

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 11 Stycznia.

HISTORIA O DZWONACH OLIOLINSKICH.

Omnis clocha clochabilis in clocherio clochando, clochans clochativo, clochare facit clochabiliter clochantes.

BARBARA PARONOMASIA L. V. c. 73.

Kto czytał Rabelesa, wie, że w akademii oliolińskiej były sławne dzwony, niezmierny wielkości. Te od lat czterdziestu z górą na dzwonicy wisiały bez żadnego użytku: bo kościół zapadł przez trzęsienie ziemi. Zdarzyło się onego czasu, kiedy marzec przypadł w adwencie, że Najjaśniejszy Gargantua Król Utopii, do którego też i Oliolin należy, przejeżdżając spacerem około akademii postrzegł ogromne dyndy wiszące niepotrzebnie, zdziwił się nad ich wielkością i pomyślił sobie, że z nich możnaby odlać tyle armat, szmygownic, smokow, bykow, bazyliszkow i inney strzelby różnego nazwania, za jego czasu używanej, iżby wystarczyła dla całej artylerji potężnych woysk jego. Kazał je tedy zdjąć bez odwołki i przenieść do swego pałacu. Postrzegłszy to akademja, wysłała naprzód potajemnie co najszybszych mechaników, czyby nie potrafili jak odkraść tych dzwonow; ale wysłani ludzie widząc, że dzwony są zbyt wielkie i ciężkie i dzwignąć ich nie mogą, tknięci sumnieniem, że kraść nie wolno, zostawili je na miejscu i sami królowi Gargantui o wszystkim donieśli.

Tymczasem akademja oliolińska w wielkiej była niespokojności, jak wiadomo, że cały Oliolin jest bardzo chytry i burzliwy. Zebrał się mieszkańcy akademii do sali posie-

dzeń zwanej *Baralipton*, niegdyś wyrocznia oliolińska, dziś *Vana nomina*. Tam ubolewali wspólnie nad zdarzonym nieszczęściem, którego przewidzieć nie potrafili, jakkolwiek ostrożni, i rozmyślali, coby to była za szkoda, gdyby im odebrano dzwony, jedyną akademii ozdobę.

Po długich nakoniec *pro i contra* rozprawach, stanęło *in baralipto*, aby najsmielszy z członków akademii, a tym samym najgadatliwszy, to jest: sam Baltazar Granduda, Rektor akademii, Doktor Syllogizmu, udał się urzędownie do Króla Jmci w imieniu akademii, prosząc usilnie o wrócenie dzwonow; przekładając pokornie, żeby Król Jmć raczył uważać, na jakie niebezpieczeństwo wystawia akademją, gdy odtąd nie będzie miała 1) czém rozpedzać chmur nad nią wiszących, 2) pozabwioną zostanie wdzięczney harmonii dzwonow, które przywoływały z okolic szynki, kumpie, ozory i inne rzeczy, służące do wzbogacenia biblioteki akademickiej.

Baltazar Granduda odziany płaszczem czarnym, przez połowę z hiszpańska, ostrzyżony *à la Baca*, udał się do pałacu Gargantui, popychając przed sobą dwóch bedelow, a za sobą ciągnąc sześciu *magistros inertes*, chciałem rzec, *in artibus*; wszyscy w togach połatanych, kosztem akademii. Gdy dano znać o ich przybyciu, Gargantua wysłał szambellana Pergrubiusa, żeby się dowiedział, czego przyszli. Ten zrazu uyrzawszy osobliwe karykatury zląkł się i rozumiał, że to są maski zapustne: spytał tedy jednego *ex magistris inertibus*, co znaczy ta farsa? który mu z po-

wagę odpowiedział, że przychodzą po dzwony. Wnet pobiegł Pergrubius i opowiedział Gargantui rzecz całą na ucho, żeby Król był przygotowany na odpowiedź, bo jakim powiedział Baltazar Granduda był doktorem sylogizmu. Trzeba zaś wiedzieć, że w tym samym czasie znajdował się u Króla i miał audyencyą magistrat olioliński; który poznawszy, że tych dzwonów, swoim kosztem zrobionych, od Króla odebrać nie można, przyszedł je dobrowolnie ofiarować Najjaśniejszemu Panu, i właśnie już kończył poselstwo, kiedy Pergrubius doniósł o przybyciu mowców akademickich. Gargantua kazał ich zaprowadzić tymczasem do kredensu, i dla dodania rezonu, ciągle ich poić, póki magistrat deputacyi nie obędzie; potem, gdy już rzecz cała była ukończona, rozkazał uroczystie mowców wprowadzić; miał bowiem ochotę naśmiać się z nich do woli. Wszedł Baltazar pod hełmem i kompania do wielkiej audyencyonalnej sali; i w obecności Króla, całego dworu i magistratu zaczął kazując mowę, która prędko potem drukowana była w pamiętniku oliolińskim, słowo w słowo jak następuje:

Mowa wymowiona na publiczném posłuchaniu od Baltazara Granduda, Rektora akademii, na publiczném, mówię, posłuchaniu posłuchaczaném od Najjaśniejszego Króla Utopii, o sposobie zatrzymania dzwonów i rozszerzenia prawdziwego dźwięku też i dzwonności dzwonienia.

Potentissime Domine Gargantua! Najjaśniejszy Panie, et vos altri Messiores!

Kiedy myślą wszystkie od naszych, tyłem biegnąc, aż do naydawniejszych czasów przebiegam wieki, cóż widzę? Oto iż obyczajem innych stworzonych rzeczy, dzwony też i dzwonność dzwonienia, a z niém i cała harmonia zwrotnym, to jest, sam nie wiem jakim podlegają odmianom. Ehmm, hm, hm. Al-

bowiem jako państwa na świecie powstają, kwitną i upadają; tak i człowiek, małym od mędrceów zwany światem, na wzór wielkiego, musi przechodzić wiek niemowlęcy, dojrzały i zgrzybiały. Otto mi odkrycie, Najjaśniejszy Panie, które niedawno zrobiło nasze towarzystwo! Ale wracając do dzwonów; harmonia ich podobna jest bardzo do harmonii światła niebieskich, które wschodzą, rosną, i nikną, *ut supra*. Jakoż widzimy, dzwony u Hebrayczyków doszły do takiej doskonałości, że się wszystkie popekały, jak Cycero serdecznie się z nich śmieje w traktacie o dzwonach hebrayskich, znajdującym się między rękopismami akademii oliolińskiej. Toż samo akkurat i u innych narodów *Verum enim vero, quando quidem, dubio procul*, jest u nas dzwonnica, ale nie ma dzwonów; a dzwonnica bez dzwonów, jest toż samo co krasomowca bez języka, co ślepy bez kija, poeta bez rymu, sędzia bez kieszeni, student bez alwara. Ach! jakimże sposobem dokazać, żebyśmy odzyskali dzwony, które nam tak są potrzebne. Znasz, Potentissime Domine, dobroczynną ich harmonią niemniej do rozpedzenia chmur, jako do sprowadzenia nam mięsa i wina. A wszakże bez wina, zła łacina. Nie wątpię zatem, że mnie o rzeczy, którą przedsiębiorę, pilnie i uważnie, z zwykłą twoją ludzkością, wysłuchać raczysz. Albowiem, że nie powiem o przyczynach zepsucia dzwonów hebrayskich i greckich, o których już mówiłem, jako mnie zgoła niewiadomych; nasze dzwony sławne oliolińskie już pokazują mieszaninę miedzi i spiży; ale mniejsza o to; wiesz Potentissime Domine o co idzie. To tylko uważ, Panie, że mowę moję gryzmołem dwa tygodnie jeżeli nie więcej, i gdy na moję prośbę dzwony będą wrócone, dostanę za to płaszcz nowy dobrze podszyty, chyba że naszyńcy skrećcą, co przyrzekli. A dobry płaszcz, Domine, jest rzecz bardzo pożyteczna *et Vir sapiens non abhorrebit eum*. W tej mierze skła-

dnia łacińska nader jest do polskiej podobna. Bo jeżeli wszelkich nauk jest światłem mowa, a mowy wymowa, tedy narodowa w narodzie wymowa najsobroczyniejszą światłość swojego światła dobroczynnego rzucać może na wszystkie umiejętności. My mamy mowę i wymowę niemniej doskonałą, aniżeli Grecy i Laccinicy. Panie powróć nam dzwony. Jeżeli chcesz doktorstwa, mieć go będziesz; i nie zapłacisz. Oto akademia nasza przysyła ci tymczasem poema, nad które nic piękniejszego; tylko powróć nam dzwony. Wszak jeżeli stada twoje nie obeydą się na polu bez dzwonek, tem mniej jeszcze nasza akademia *quae comparata est nito jumentis insipientibus et similis facta est iis; libro nescio quo*, jeżeli dobrze pamiętam. Zaiste wszystkie nasze *facultates* niezmiernie korzystały z tych dzwonek, bo słusznie znajomy światu Anonim zwykł mawiać: chcesz być dobrym fizykiem, słuchaj dzwonu; muzykiem, słuchaj dzwonu; krasomowcą, wiesz dla czego dzwonek głośny, słuchaj dzwonu; dziejopisem, a dziejopis jako echo, słuchaj dzwonu etc. Póty ten mąż uczony. Otoż my mieliśmy dzwony, Panie, dzisiaj ich nie mamy, cóż za dziw, że nasza akademia jest w tak smutnym stanie. To mi to dialektyka! Argument nazywa się *Darii, Celarent, in tertia prima*. Na duszę moję pamiętam czas, kiedy argumentowałem, jak na sto koni wsiadłszy, ani ustępowałem Grekom i Rzymianom przodkowania, ale teraz same prawię banialuki i język mój stał się martwy, jak zwyczajnie ludziuczonych. Prosimy tylko, wróć nam Panie nasze dzwony, tak niech ci niebo w każdym zdarzeniu przybędzie na pomoc z łaską swoją... *Valete et plaudite*. Więcej słowa nie powiedział delegalwany, ale jak tylko dokończył, król Gargantua, i cały dwór jego, zaczął się głośno śmiać z tej perory; lecz co dziwniejsza, że sam Granduda nagle pochwycił się za boki i tak się rozśmiał gwałtownie, że mu łzy z oczu pły-

nęły jak dziecku od wielkiego wstrząśnienia. Król kazał mu płaszcz nowy zrobić, dzwony zostały się w pałacu, a Granduda powrócił w cały parady do domu nic nie sprawiwszy.

ARTYKUŁ Z POWINNOŚCI.

Gdyby to tak łatwo było pisać, jak się zdaje, pisalibyśmy wszyscy. Alboż niewszyscy piszemy? odpowiedzie. Prawda: ale też niewszyscy was wszystkich radzi czytają. Ja wasz kolega, Sobiesław, nieradbym pisać dla drugich; bo to jest bardzo trudno: ale każą, więc trzeba słuchać. *Trzeba słuchać kiedy każą*: coś osobliwego! muszą to być panowie, co rozkazują. Jakożkolwiek wam zdawać się będzie, ja zaczynam; ale co tu pisać? trzeba się udać do autorów. Oto są dykcyonarze; zbiory potrzebniejszych wiadomości; rozmowy francuzkie, niemieckie, włoskie; może co z nich wyczerpnę: łatwiej ozerpać, niż swoje skomponować.

„... lepiej pracować ręką, niżli głową;
Wspaniała rzecz jest stwarzać, myśl nową okryślić.
Prawda: ale wygodniej przepisać, niż myślić;
A że z zysku dzisiejsza wzrasta doskonałość,
Powabniejsza wygodą, niżeli wspaniałość.”

Co to jest małego? manualik podróżny. Właśnie, jak w porę; wszak szlachcic zawsze w podróży. Rozmowa pierwsza: *Nogi pańskie całuję. O. Do nóg się pańskich uniżam. P. Jak się Pan ma? O. Dobrze do usług WMPana Dobrodzieja. P. Dziś piękna pogoda. O. Tak jest. P. Deszcz pada. O. Bardzo rzęsiły. P. Zimno. O. Tak jest. P. Ciepło. O. Tak jest — Co się to znaczy? pewnie mię zapytacie. Są to pospolite grzechy naszych towarzystw rozmowy, których się z niemalym kosztem uczą na różne języki od zagranicznych guwernerów i guwernantek. Umieć to powiedzieć na pamięć kilka razy inaczej, jest więcej, jak umieć myśleć; więc i ja chcąc was czytelnia-*

cy powitać uczenie, odjętego zacząłem: ale wam widzę, na tém nie dosyć; wam nowin potrzeba: otoż je macie.

W odległości 129,500 stóp od miasta giedyminowego wznosi się ku wschodowi także starożytne miasto: wznosi się w błocie, lecz zawsze nizkie. Ztém wszystkiém, jeżeli okazałością wielkim nie wyrównywa miastom, przymiotami je przechodzi. Jeśli idzie o próżniacko-filozoficzne wyprawy? tam pospolite ruszenie. Czy o towarzystwa *rurowe*? na stronę wileńskie: bo tu niektóre bractwa, tam wszyscy piją. Ale co jest, z czém się Wilno popisać nie zdoła: Król Faraon tam ma stolicę swoją; nie ten, co żydów w Egipcie dręczył, owszem ich dobrodziej, pełen tolerancyi, daje posłuchanie bez względu na różność obyczajów i wiary, a mieszka w siedlisku *Chananeyskiém*. Urzędnikowi ma nie wielu, ale sprawnych: *ex-assesor emerit* i *assessor activus* są nayszczynniejszymi teraz jego dworzaczami. Jest jeden xiążę brylantowy dla parady, a dowodzącą armii kapitan, zresztą pospólstwo i aplikanty biór różnych, co *biorą* z kąd mogą i jak mogą, chętnie tam znoszą. Szanujcie ten piękny przybytek.... Wiemy gdzie się czekino z Wilna przeniosło; a nie wiedzieliśmy gdzie srebrna sala. Tam to niech zwróćmy oczy swoje Szubrawcy; tam się nasycą naysdoskonalszemi tey sztuki wzorami. Tam obaczą jaki jest polor młodzieży; wstydzic się będą ze swemi lapkami. *Bachury* tam lepiej znają parole — P. Sędzia na jedną lapkę 10 beczek owsa zasypał; pana Podkomorzego parol, dwa konie ciągną; ustały jednak konie, parol je przemógł i z sobą poprowadził: to mi

to parole i lapki! Jeśpan adwokat N... między dwie karty wtłoczywszy wszystkie honorarya, rozpisuje listy do aktorów, o nowe do rewanzu sukursa rekwirując: odegra się pewnie, jeszcze młody, a do tego roztropny: pisząc do aktorów nie wyraża, że potrzebuje pieniędzy na rewanz, lecz na zniesienie infamii, lub bannicyi doczesney i wieczney... dobrze to grać razem i w sądzie i w traktyerze. Pod względem także moralnym, można tam mieć wielką naukę: można widzieć jak Faraona wozy i konie, czyli raczej osły, toną w Czerwoném morzu, toną w porterze i winie, a żydzi z pieniędzmi sucho wychodzą. Ale na ten raz dosyć, później będziemy mieli zaszczyt obszerniejszych z tego miasta udzielać wiadomości, a w kalendarzyku szulerskim celniejszych tey faraonowey stolicy bohaterów pomieszczą się na rok terazniejszy imiona. Jeszcze to tylko dodam: że w tym momencie znamienita i wielce zasłużona orszaku tego Dama, może Rachel, może Judyth, lecz nie malowana, zwalczona od drugiey Damy, protegowana od trzeciey, dostała się w niewolę, i pracują Walety nad jey oswobodzeniem — jak się im powiedzie? doniesiemy później.

U c i n e k.

Naszych kancelaryj sławę w publiczności

Dziwnym sposobem Regeñci wspierają:

Chcesz poznać cenę ich sprawiedliwości,

Obacz po czemu dekreta sprzedają.

Widymus dokumentu, bardzo drobney treści,

Kosztuje złotych czterdzieści.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Csl.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.